PRZYJACIEL SZKOŁY

NR. 20 20 GRUDNIA 1931 ROK X

# LĘK I JEGO ZNACZENIE DLA KSZTAŁTOWANIA SIĘ OSOBOWOŚCI.

Faktem jest, że dzisiejszy człowiek wszystkiego musi się uczyć na nowo, że wartości pojęć uległy całkowitej przemianie i codziennie dalej jej ulegają, albowiem cały świat znajduje się wobec wyrastających z przeszłości, tradycją przekazanych przeświadczeń, w stanie duchowej rewolucji. Jeśli tedy w ogólnym biegu dzisiejszych zdarzeń możemy stwierdzić silną przemianę, to dotyczy to szczególnie zakresu pedagogiki. Tutaj bowiem faktycznie urobiły się zupełnie nowe podstawowe pojęcia i wywiedzione z nich logicznie nowe wnioski i drogi, ukazują się codziennie nowe odkrycia, które nadają się do tego, ażeby starodawne wychowawcze prawa odmienić, wyrugować.

Środki pomocnicze wychowania — także kara, jako karząca lub wychowawcza siła — musiały stracić na wartości i to w miarę, jak pedagog zaczął widzieć dziecko, młodocianego człowieka z punktu widzenia psychologji młodzieży.

Jeżeli przed ćwierćwieczem, a także i później, ustalił się powszechnie pogląd na karę, jako na środek wychowawczy usprawiedliwiony i skuteczny, którego należało się domagać ze względów pedagogicznych, dzisiaj inaczej przedstawia nam się związek przyczyn i skutków. Według dzisiejszych doświadczeń, dokonanych na nas samych i na innych, nie możemy kary, która w szczególnie ciężkich i niekorzystnie układających się wypadkach zdolna jest wyzwolić nawet ogólny lęk przed życiem, uznać jako uniwersalny środek leczniczy.

Odrzucamy dzisiaj karę, szczególnie karę chłosty, jako środek wychowawczy, bo obserwujemy wciąż na nowo u dziecka, u młodzieży a także u dorosłych, jak fatalne następstwa, jak niszczącą moc posiada kara wykonana na jednostce, znajdującej się w psychicznym i duchowym rozwoju.

Dzisiaj można karę, także karę sądową, nazwać niezdatnym, mało skutecznym środkiem; ale o tem nie chcemy tu mówić. Tylko psychika dziecka w jej różnych fazach rozwojowych, jako stan mniej lub więcej gotowy do przyjęcia wszystkich wpływów otoczenia na stawającą się duszę, jest przedmiotem naszych rozważań.

Lęk! Czem jest właściwie lęk, z jakich sfer duchowej całości wyłania się i jakie właściwości wywołuje, jakie niszczy?

Przedewszystkiem należy jeszcze raz sformułować znane psychologom oczywiste pojęcia. Dziecko jest w każdej fazie swego rozwoju całością, na własnych prawach opartą osobowością. Napewno nie jest więc tem, co zawsze jeszcze tak często i błędnie się przyjmuje: skończonym dorosłym, w którego duszy obowiązuje prawidłowość psychicznej dojrzałości.

Jeśli Alfred Adler mówi, że założeniem wszelkiej psychologji jest wiedza o człowieku, to zdanie jego w najwyższej mierze ma tu zastosowanie; ażeby bowiem móc dziecko zrozumieć i towarzyszyć mu na drodze jego rozwoju, potrzebna jest doskonała wiedza o człowieku, niezbędne jest przedewszystkiem poznanie siebie samego.

Tylko t e n człowiek, który zna drogę swego własnego rozwoju i codziennie, przeżywając siebie i swoją przeszłość, drogę tę coraz bardziej opanowuje, nadaje się do tego, ażeby być pedagogiem.

A zatem założeniem wychowawczego czynu jest poznanie siebie samego, poznanie na podstawie własnego przeżywania, tak jak psychologja jest bez zastrzeżeń podstawą pedagogiki. Może warunkiem pracy nad dzieckiem jest zdolność pozostania zawsze młodym, n i e u s t a n n e g o c z e r p a n i a z b o g a t y c h ź r ó d e ł w ł a s n e j, w p r z e ż y c i a o b f i t e j s t r u k t u r y p s y c h i c z n e j, nie oddalania się nigdy od zgłębiania swego własnego rozwoju, zbliżania się do niego coraz bardziej i równocześnie ciągłego przebiegania procesu własnego dojrzewania, aby w ten sposób osiągnąć pełnię człowieczeństwa.

Być może, że właśnie w tej syntezie tkwi głęboka zagadka osobistego postępu.

Lecz co znaczy lęk w młodzieńczej duszy? Zgrubsza mówiąc, jest on następstwem kary, także następstwem szkodliwych wrażeń, które dziecięca roślina ludzka zmuszona jest przyjąć skutkiem zbyt realistycznych lub romantycznie przejaskrawionych wrażeń, na które natrafia w swem otoczeniu: bobak, czarownica, wilk, djabeł, grzmot, jasna błyskawica, która może przecina powietrze w chwili, kiedy dziecko znajduje się w opozycji do świata dorosłych i przez matkę, ojca lub kogokolwiek innego zostaje wyzyskana do brutalnego złamania „uporu“ dziecka, jego samowolnego lub nieposłusznego zachowania się. Chwila „nieposłuszeństwa“ jest często niczem innem jak oznaką kryzysu w duszy dziecka i dlatego całkiem nieodpowiednią dla odstraszających eksperymentów, a także dla przymusu i kary.

Również liczne bajki dziecięce i zabawy należy w tym sensie uważać za szkodliwe czynniki. Człowiek dorosły za mało pamięta o tem, jak wszelkie wzrastanie, wszelkie stawanie wymaga opieki. Komużby przyszło na myśl wystawić właśnie rozkwitające kwiecie

na miejsce zagrożone wichrem i gradem? Każdy ogrodnik wie, że natura kryje w sobie nadmiar zdarzeń, które przygotowują i hartują kwitnące pęki na późniejsze burze. Dlatego pozwala im rosnąć, dojrzewać i — czeka, ochrania i pielęgnuje.

Istnieje oczywiście naturalnie się rozwijające, ostrożne spozieranie w młodą duszę ludzką, ochraniająca, oddalająca niebezpieczeństwa, trwożnie-twórcza siła, która jednak niema nic wspólnego ze sztucznie wytworzonym lękiem, z lękiem, który raz wywołany, jak chwasty przytłumia i przygniata duszę dziecka. Ogromnie wiele duchowej siły i wartości osobowych pada i jeszcze padnie ofiarą lęku, bo wiedza o tem największem niebezpieczeństwie i następstwach tych na przemocy opartych i bezdroża wiodących środków wychowawczych stała się dopiero udziałem nielicznych ludzi.

Lęk, który się raz zagnieździł w duszy młodzieńca, staje się wrogiem jego swobodnego rozwoju, burzy najdelikatniejsze twórcze popędy świadomej osobowości, nie pozwala się rozwinąć dumnej, wolnej i śmiałej woli i tęsknocie, jedynej gwarancji dążącego wzwyż radosnego człowieczeństwa. Taka jest destrukcyjna istota lęku.

A co on wzamian tworzy w psychice dziecka? Zapytajmy się przedewszystkiem o to lekarzy chorób nerwowych, psychoanalityków i psychologów indywidualnych, do których codziennie dostają się tysiące nerwic, zapytajmy się kierowników i kierowniczki urzędów opiekuńczych, sędziów, a w szczególności sędziów dla spraw młodzieży, którzy mają do czynienia z niezliczonemi, zmarnowanemi dziećmi. A następnie śledzić należy życie zbyt licznych rzeszy wykolejeńców. Wówczas można się dowiedzieć, c o lęk zdoła wytworzyć.

Żeby tylko rodzice i nauczyciele uświadomili sobie, jak wiele asocjalnych egzystencyj, szkodników społeczeństwa, rodzi się z lęku, który człowiek dorosły sztucznie i z konieczności w duszy dziecka wywołuje. Każda faza rozwoju dziecka może stać się terenem, na którym może dojść do takiego wypaczenia.

Stan lęku jest glebą przygotowaną do duchowych i seksualnych zboczeń; tylko z lęku bowiem człowiek staje się tchórzliwym, niezaradnym, słabym — zbyt tchórzliwym, ażeby podjąć walkę z przeciwieństwami życia. Z lęku idzie dziecko, a potem człowiek dorosły na manowce i bezdroża, które są tylko jakby lustrzanem odbiciem wypartych przeżyć i stanów lękowych.

Tłumaczył z niemieckiego dr. S. Błachowski, Poznań. Elga Kern.

# RADJO — NAUCZYCIELEM WYMOWY.

Odkąd czytuję gazety — zawsze co pewien czas wpadały mi w rękę artykuły, wytykające nam zaniedbaną dykcję. Nawet artyści dramatyczni, a więc ludzie, specjalnie szkoleni w należytem posługiwaniu się organami mowy, spotykali się często z zarzutem, iż „bełkocą".

Przez długi czas wystąpienia te uważałem za przesadną drobiazgowość gorliwców, czepiających się byle czego dla pokazania laikom, jak są spostrzegawczy i wymagający. Przekonany też byłem, że nie jest tak źle z ową dykcją, jak piszą recenzenci.

Ale oto wyjechałem zagranicę. Pobyłem na uniwersytecie w Szwajcarji, przeniosłem się potem do Paryża... I co mnie tu uderzyło?

Przedewszystkiem to, że profesorowie mówią jakoś inaczej aniżeli zwykli śmiertelnicy: że z nadzwyczajną starannością wymawiają każdą literę. Jest to tak uderzające, że z początku aż razi. Cudzoziemiec musi nieco osłuchać się z tym sposobem wypowiadania słów, by móc nie zwracać nań uwagi i skupiać ją na samej treści wykładu. Skoro wszakże już to osiągnie, zaczyna cenić świetną dykcję profesorów, która nietylko wyraźnie wbija w ucho słuchacza każdy wyraz, ale też ułatwia robienie notatek.

Tak samo i w teatrze.

Gdy po raz pierwszy poszedłem do Comédie Française, drażniła mnie „nienaturalność" wymowy grających artystów. Polegała ona na tak mocnem wybijaniu każdej sylaby, jak tego w życiu nikt nie robi. Dopiero po oswojeniu się z tą „manjerą" mogłem zacząć śledzić sens wypowiadanych zdań. Jednocześnie przekonałam się, że pod łupiną jakoby sztucznej wymowy kryje się miąższ prawdy uczuciowej i frazowanie zupełnie naturalne.

Kiedy zaś powróciłem do kraju, już nie lekceważyłem zdania tutejszej krytyki, dotyczącej dykcji.

Zupełną słuszność czynionych przez nią zarzutów potwierdza obecnie radjo. Czystość i jasność wymowy nigdzie nie jest tak niezbędna, jak przed mikrofonem, gdzie zarówno aktor, jak prelegent żadnym postronnym efektem jej braków nadrobić nie może. Radjo wzięło jakby na egzamin naszą dykcję i wyznać trzeba, niestety, że wypadał on nie zawsze dobrze.

Zdarza się jeszcze, że gdy po zapowiadaczu lub innym stałym pracowniku Polskiego Radja zabiera głos ktoś postronny, ktoś — jak się to mówi — „z miasta", słuchacz dobrze musi

wysilać słuch, bacznie wytężać uwagę, aby nie gubić połowy dochodzących go wyrazów. O ile wspomniani stali pracownicy Radja, odpowiednio dobrani przez dyrekcję, mają przeważnie dykcję doskonałą i rozumienie ich nie przedstawia żadnej trudności, o tyle niektórzy mówcy przygodni stanowią nieraz prawdziwe utrapienie słuchacza.

Notowałem umyślnie najpowszedniejsze wady ich wymowy.

Otóż przedewszystkiem zazwyczaj mówią za prędko: między wyrazem a wyrazem niema żadnej przerwy, co powoduje zlewanie się słów. Następnie szwankuje jasność całego szeregu spółgłosek. Np. *s*, *sz*, *z* — często giną zupełnie, zwłaszcza pośrodku i na końcu wyrazów. Dalej zwrócić należy uwagę na stale powtarzającą się wadliwość brania oddechu. Niekiedy zdarza się, że mówca przerywa wyraz w środku dla zaczerpnięcia powietrza. Powoduje to zwykle nieporządną interpretację, zaciemniającą sens zdania. Wreszcie — co już wkracza poza dziedzinę dykcji w ścisłem znaczeniu tego terminu — u wielu prelegentów razi monotonja tonu. Jedni mówią wciąż na jednej nucie: inni — każde zdanie zaczynają wysoko, a kończą, opadając stopniowo aż do dźwięków zgoła nie dających się dosłyszeć.

Jednem słowem radjo pozwala nam przekonać się, jak ważną rzeczą jest dobra wymowa, jak bardzo jest ona tutaj zaniedbana i na czem polegają najczęściej spotykane wady.

Oczywiście, Polskie Radjo samo przez się nic na to poradzić nie może, jakkolwiek w opinji słuchaczów spada nań odium za winy części stających przed mikrofonem mówców. Powiadam: poradzić nie może, bo między owymi źle mówiącymi spotyka się ludzi dużej wiedzy, wybitnych specjalistów, którym niepodobna nie udzielić głosu.

Wszelako radjo mimowoli akcentuje konieczność podjęcia akcji na szerszą skalę, w kierunku rozpowszechnienia w społeczeństwie dobrej wymowy.

Były czasy, kiedy stanowiła ona przedmiot obowiązkowy w szkołach publicznych. W związku z tem sejmy przedrozbiorowe słynęły z doskonałych mówców. Umiejętność ta uległa zaniedbaniu w czasach niewoli i upadku życia publicznego. Dotąd przeoczaliśmy tę krzywdę, wyrządzoną nam przez najazd. Spostrzegamy ją dopiero teraz, dzięki popularyzowaniu się radja.

Należałoby czemprędzej zająć się tą sprawą. B. R.

# NIZINA WIELKOPOLSKA.*)

Lekcja geografji na IV oddział szkoły powsz.,
(dla szkół na obszarze niziny wielkopolskiej).

Roczny tok lekcyjny nauczania geografji na IV oddziale jest tak ułożony, że w ogólnych zarysach odpowiada wymogom metody krajoznawczej. W myśl tez tej metody rozbudowujemy zatem wiadomości geograficzne w oparciu o obserwację bezpośrednią, przeprowadzaną konsekwentnie w najbliższem środowisku życia danej młodzieży, przechodząc od szkoły i najbliższego krajobrazu do powiatu i własnej jednostki fizycznej, poczem dopiero wkraczamy na pole pogadanek o krainach geograficznych w Polsce. Zwracamy się nie do jednostki politycznej, jaką jest u nas województwo, gdyż jednostka polityczna jest zawsze pojęciem przestrzennie zmiennem a w płaszczyźnie czasu chwilowem.

Opis krainy geograficznej wymaga jednakże dokładnego zapoznania dzieci z mapą, skutkiem czego w rocznym toku lekcyjnym musimy wprowadzić naukę o mapie. Lekcja o nizinie wielkopolskiej, a więc lekcja o własnej krainie geograficznej przypadnie nam zatem do opracowania zaraz po wykończeniu nauki o horyzoncie i nauki o mapie, a zatem na miesiąc grudzień.

Niniejszy temat ma służyć głównie dla szkół, położonych w obszarze niziny wielkopolskiej, a jest fragmentem większej pracy dydaktyczno-metodycznej, która ukaże się drukiem z wiosną 1932 r.

Jak winien wyglądać opis swojej krainy geograficznej na tym poziomie nauczania? W każdej pogadance, która za przedmiot obiera opis jakiejś krainy geograficznej, uwzględniamy podstawowe składniki krajobrazu geograficznego. Te składniki opisujemy w ich porządku przyrodzonym, a zatem: granice geograficzne, morfologja krainy, klimat, nawodnienie oraz przyrodzone podstawy gospodarki człowieka. Dualistyczny charakter geografji wymaga, abyśmy w opisie geograficznym uwzględniali zarówno ziemię jak i człowieka. Po omówieniu krajobrazu przychodzimy zatem do człowieka i do tych zjawisk geograficznych, które są dziełem ręki człowieka. Ponieważ zaś w życiu kulturalnem i gospodarczem ludności danej krainy ważną rolę odgrywają miasta wielkie, przeto specjalne miejsce przeznaczamy na omówienie stolicy danej krainy. Wreszcie podkreślamy charakterystyczne cechy danej krainy, np. jej charakter gospodarczy, oraz — jak w danym wypadku — także jej rolę w historji i w teraźniejszości.

Naukę o najbliższej krainie geograficznej możemy rozłożyć na dwie lub nawet trzy pogadanki.

---

*) Niniejszy konspekt lekcyjny jest wyjątkiem większej pracy dydaktycznej autora, przeznaczonej dla nauczycieli szkół powszechnych a mającej się ukazać z wiosną 1932 r. *Red.*

I.

(Pierwsza pogadanka.)

Przygotowanie. Pierwszem zagadnieniem, jakie traktujemy na wstępie lekcji, jest umiejscowienie krajobrazu w rzeźbie ziem polskich, co zgodnie z programem było już przedmiotem uprzedniej pogadanki. Przypominamy zatem dzieciom, że cały środek ziem polskich nazywamy krainą wielkich dolin. Otóż w krainie wielkich dolin leży również nizina wielkopolska, o której dzisiaj pomówimy. W jakiej części tej krainy leży nizina wielkopolska? Leży w jej części zachodniej, a dzieli się na Wielkopolskę i Kujawy. Jakbyśmy wyznaczyli granice niziny? Trzy doliny rzek, tj. dolina Wisły, Noteci i Odry zamykają nizinę od wschodu, zachodu i północy, a tylko na południowym wschodzie przylega nizina do wyżyny małopolskiej. Tu na południu jest Wielkopolska najwyższa, gdyż tu wznosi się do 250 m nad p. m.; odtąd jednak pochyla się łagodnie ku północnemu zachodowi, gdzie opada poniżej 30 m nad p. m.

W kilku pytaniach utrwalimy nasz materjał przygotowawczy. Pytania będą dotyczyć wskazania na mapie: krainy wielkich dolin, położenie niziny wielkopolskiej na zachodnie części tej krainy, wskazania granic niziny, podkreślenia tego szczegółu, iż nizina wielkopolska wznosi się najwyżej na południowym wschodzie a pochyla się ku południowemu zachodowi.

Lekcja właściwa winna wyodrębnić główne składniki fizyczne opisu geograficznego; tu więc rozpadnie się na cztery części.

1. Pouczamy, że nizina wielkopolska jest naogół niska, równinna i ma rzeźbę ubogą; wszędzie więc spotyka się krajobrazy nizinne, a tylko gdzie niegdzie nieznaczne wzgórza, ozdobione niejednokrotnie jeziorami i sosnowemi borami; tak np. znane są z pięknych krajobrazów okolice Chodzieży, Puszczykowa, Czarnkowa i w. i.; całą nizinę rozcinają stare i bardzo szerokie doliny rzeczne, a na dnie tych dolin płyną dzisiejsze, niewielkie rzeki, jak Warta, Noteć, Wełna, Prosna i Barycza. Według biegu tych rzek można wyróżnić pewne odrębne krainy, jak Kujawy, ziemię gnieźnieńską i poznańską, oraz Wielkopolskę południową.

Po krótkiem przepytaniu części pierwszej przystępujemy do omówienia stosunków klimatycznych.

2. Pouczamy, że w każdym kraju wielki wpływ na ziemię i na człowieka wywiera jego klimat. Co nazywamy klimatem? Średnią pogodę danego kraju, a więc jego ciepłotę czyli temperaturę, wiatry i opady. Jakiż jest klimat Wielkopolski? Klimat jest naogół łagodny, gdyż lata są niezbyt gorące, a zimy niezbyt ostre. Wiatry wieją przeważnie od zachodu, a przynoszą dużo wilgoci od morza, to też w Wielkopolsce jest więcej dni po-

chmurnych niż słonecznych; roczny opad wynosi średnio około 600 mm i jest zupełnie wystarczający dla życia i rozwoju roślin.

Część drugą utrwalamy zapomocą kilku pytań, poczem przystępujemy do omówienia rzek.

3. Nizina wielkopolska leży w dorzeczu rzeki Odry (wskazujemy Odrę). Do Odry uchodzą z Wielkopolski następujące rzeki: 1) Warta z dopływami, tj. z Notecią, Wełną, Nerem, Widawką i Prosną (wskazujemy bieg Warty i jej dopływów); 2) Obra i 3) Barycza. Główną rzeką Wielkopolski jest Warta. Ponadto na nizinie spotyka się wiele jezior, z których największem jest jezioro Gopło, znane z naszej historji. Oprócz rzek i jezior spotyka się także wiele obszarów błotnistych i torfiastych. Nawodnienie niziny jest dobre i wystarczające.

Jako utrwalenie części trzeciej zalecamy wskazywanie przez młodzież rzeki Odry, Warty z dopływami, Obry i Baryczy.

4. W części czwartej omawiamy przyrodzone podstawy gospodarki człowieka, a więc gleby, kopaliny i lasy. „Nizina wielkopolska nie posiada wiele bogactw kopalnych, gdyż ma tylko pokłady soli w okolicach Inowrocławia i Wapna; poza tem są tylko małe obszary torfu, a także materjały budowlane, jak glina i piasek. Natomiast na polach, łąkach i w lasach spotyka się kamienie polne, które ludność zbiera i wykorzystuje do budowy i poprawiania szos. Dobrych, czarnych ról spotyka się naogół mało, mają je jednak Kujawy, które dlatego od najdawniejszych czasów słynęły z urodzajności. Natomiast w Wielkopolsce przeważają gleby piaszczyste, a gdzie niegdzie są nawet lotne piaski, z których wiatr usypuje wydmy; te wydmy człowiek zalesia sośniną, stąd w Wielkopolce spotyka się bory sosnowe; jednak lasów jest naogół mało, a drzewo w Wielkopolsce jest drogie."

Po krótkiem odpytaniu części ostatniej przystępujemy do zakończenia.

Zakończenie obejmie już tylko ćwiczenia na mapie. I tak:

1. Polecamy dzieciom, by wyszukały najdalsze południki na zachodzie i wschodzie niziny wielkopolskiej; jedno dziecko wskazuje południki na mapie ściennej, podczas gdy inne wyszukują je na swoich mapkach podręcznych.

2. W taki sam sposób wyznaczą dzieci najdalsze równoleżniki na północy i południu niziny.

3. Wskazujemy zachodnią granicę, wzdłuż której Wielkopolska styka się z państwem niemieckiem.

4. Wskazujemy, które województwa w całości, a które tylko w części leżą na obszarze niziny wielkopolskiej.

5. Wskazujemy główną rzekę niziny, to jest Wartę i jej dopływy. — Jako zadanie domowe polecamy zaznajomić się z treścią pierwszej części odnośnego rozdziału w podręczniku geograficznym.

II.

Drugą lekcję o nizinie wielkopolskiej poświęcamy omówieniu ludności niziny i dzieł rąk człowieka.

Przygotowanie do lekcji obejmie odpytanie materjału z lekcji poprzedniej.

W nowej lekcji wyodrębnimy cztery części. Ponieważ jest to opis geograficzny, przeto posługujemy się każdorazowo formą popularnego wykładu, lecz po każdej części przerywamy opowiadanie i utrwalamy materjał drogą powtórzenia naszego wykładu. Dopiero po przepytaniu części poprzedniej przystępujemy do części nowej.

1. Wiemy, że na nizinie wielkopolskiej mieszka od niepamiętnych czasów ludność polska. W czasach obecnych jest to ludność oświecona, przedsiębiorcza i pracowita, a także stosunkowo zamożna. Cała ludność umie czytać i pisać, a w każdym domu czytają gazety i książki. Wielkopolanin jest znakomitym rolnikiem, obrotnym kupcem i dobrym rzemieślnikiem, a wszystko to zawdzięczają Wielkopolanie swojej oświacie: widzimy zatem, co może zrobić oświata, i dlatego starajmy się, ażeby w całej Polsce wszyscy ludzie umieli czytać i pisać, aby czytali książki i gazety. Na nizinie wielkopolskiej stoi wysoko rolnictwo, jeziora i stawy dostarczają ryb, a pasieki dobrego miodu. Człowiek uprawia tu wszelakie zboża, ziemniaki i buraki cukrowe, jarzyny i owoce. Powstaje również coraz więcej fabryk, a są wielkie cukrownie i krochmalnie, browary, młyny, fabryki win owocowych i konserw. Handel stoi również wysoko, a stan kupiecki jest liczny i zamożny.

2. Co szczególnie charakteryzuje dobrobyt Wielkopolski i jej znakomitą gospodarkę? Oto Wielkopolska i Kujawy posiadają dużo dróg i wiele miast i miasteczek. Drogi bite są liczne i dobrze utrzymane, a drogi kolejowe są tak rozbudowane, że niemal do każdej wsi, a już napewno do każdego miasteczka można się dostać koleją. Obecnie rozwija się niezwykle szybko ruch autobusowy.

Miast i miasteczek jest bardzo dużo. A jakież to są miasta? Czyste, schludne i pięknie zabudowane. W miastach są wodociągi i kanalizacje, elektrownie i gazownie, szpitale i ochronki, ogrody publiczne i dużo szkół. Ludzie posiadają wygodne i obszerne, ładnie umeblowane mieszkania, a nawet ubożsi wieśniacy mają po kilka pokoi. Stolicą Wielkopolski jest Poznań, który należy do najstarszych, a zarazem do najpiękniejszych i najczystszych miast w Polsce: Z pośród wielu innych miast należy wskazać Gniezno, Inowrocław, Kruszwicę, Włocławek i w. i.

3. Uczyliśmy się już, że Wielkopolska była kolebką Państwa Polskiego: tu Polska najwcześniej się zorganizowała i stąd się rozszerzała, aż urosła do państwa wielkiego i potężnego. A gdy

nasze państwo upadło, to Wielkopolska dostała się pod panowanie niemieckie. Jednakże Wielkopolanie twardo bronili swojej mowy, swojej religji i swojej polskiej ziemi i nie dali jej zatracić. I wreszcie pod koniec wielkiej wojny światowej Wielkopolanie własnemi siłami wyzwolili się z przemocy niemieckiej i złączyli z macierzą. Dzień 27-go grudnia obchodzi się w Wielkopolsce bardzo uroczyście — jako dzień wyzwolenia z niemieckiej niewoli.

4. W części czwartej przypadnie omówienie i opis miasta Poznania. Polecamy wyjąć książeczki geograficzne i odczytujemy opis tego pięknego miasta, poczem omawiamy temat z młodzieżą i uzupełniamy wiadomościami najświeższemi.

Na zakończenie powracamy ponownie do mapy, tym jednak razem do mapy Polski, aby zająć się linjami kolejowemi, prowadzącemi przez nizinę wielkopolską i mającemi połączenie z Warszawą i innemi głównemi miastami w państwie.

Po omówieniu linij kolejowych i podkreśleniu roli Poznania — jako bardzo ważnego węzła kolejowego na zachodzie Polski — wracamy do mapy niziny wielkopolskiej celem omówienia topografji miast według grup, na mapie wyszczególnionych.

Leszno (woj. poznańskie). M. Mścisz.

## TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

(Lekcja historji na oddz. IV.)

### Uwagi.

Dotychczasowy program historji dla oddz. IV jest bardzo elastyczny. Nauczyciel nie jest skrępowany chronologją, gdyż „jeżeli w toku nauki wypłynie jakaś kwestja, związana z treścią którego z tematów, należy ten temat uwzględnić“ (Program).[1]) To znaczy, że temat np. o Kościuszce można omawiać zarówno w grudniu, jak marcu czy czerwcu. Decydują o tem zainteresowania dzieci czy inne okoliczności. Ze względów jednak praktycznych nauczyciel układa sobie zazwyczaj rozkład na cały rok zgóry, wykorzystując przytem wskazówkę programu, że „pogadanki grupy I są pogłębieniem i powtórzeniem wiadomości z oddz. III“. Można to rozumieć w ten sposób, że z grupy I (*W służbie Ojczyzny*) układa się program równoległy do programu oddz. III. Wskazuje na to także podręcznik Kisielewskiej dla oddz. IV pt.: *W służbie Ojczyzny* cz. I. Przy takiem stosowaniu rozkładu dalsze cykle mogą być zużyte w rozmaity sposób, np. w szkołach niżej zorganizowanych jako materjał dla drugiego i trzeciego roku nauczania historji w oddz. IV. W opracowanym w ten sposób przeze mnie rozkładzie materjału z historji, temat o Kościuszce

[1]) Por. także uwagę Nawroczyńskiego w *Zasadach nauczania*, str. 359.

został umieszczony w programie I w miesiącu lutym, zaś w programie III w miesiącu grudniu.[2]) Nie krępuje to jednak w niczem nauczyciela, który może temat ten omówić wcześniej czy później. Zarzutu o „nieplanowości" nikt, znający program ministerjalny, stawić nie może.

Metoda pracy w oddz. IV nie różni się zasadniczo od metody w oddz. III. Wyrazem tego jest np. układ materjału w Projekcie nowego programu, gdzie kurs oddz. IV jest dalszym ciągiem kursu oddz. III. Obowiązuje więc tutaj tak samo zasada obrazowego przedstawiania wypadków historycznych. Ilustrowanie pogadanek rycinami, odczytywanie powiastek historycznych, wykorzystywanie materjału regjonalnego, stosowanie porównań — wszystko to trzeba brać pod uwagę przy nauczaniu historji w tym oddziale. Przestrzeganie przed werbalizmem jest wciąż jeszcze aktualne, gdyż chociaż wielu odżegnuje się od werbalizmu, jak od złego ducha, to jednak przy stwierdzaniu wyników nauczania zważa się często nie na to, co dzieci rozumieją, lecz co opanowały pamięciowo.[3])

Lekcja, którą za chwilę omówię, nie zmieści się w 45 minutach. Aby temat należycie wykorzystać, trzeba przeznaczyć na niego kilka lekcyj, np. cały miesiąc. W 8 godzinach można dzieci zainteresować, można wysłuchać ich sprawozdań z czytanych książek, można z książek tych czytać ciekawsze urywki. Takie gruntowne omówienie jednego tematu ma, jak wiadomo, doniosłe znaczenie w rozwoju zainteresowań: głębsze zainteresowanie, wzbudzone przez dany temat, może się przenieść na cały przedmiot.[4])

Po tych kilku uwagach treści ogólnej przejdę do omówienia toku lekcji. Przedtem zaznaczę jeszcze, że poszczególne punkty toku odnoszą się do całego materjału, że więc jedna godzina może być przeznaczona na nawiązanie, inne na zbieranie materjału itp.

Lekcja.

I. Nawiązanie. Gotowego przepisu dać tu nie można, gdyż wstęp do materjału o Kościuszce może być w każdej szkole inny. Dla orjentacji wskażę kilka sposobów.

a) Dzieci czytały książkę o Kościuszce, np. Gomulickiego *Życie dla Ojczyzny*[5]) czy Mossoczowej *Szewski terminator*[6]).

---

[2]) *Życie Szkolne* nr. 4 i 5 z roku 1931. Dla informacji wyjaśniam, że program I jest dla klas czwartych szkół 6- i 7-klasowych, program zaś III dla kl. IV szkół niżej zorganizowanych.

[3]) Ciekawe spostrzeżenie z terenu gimnazjum poczyniła p. Ewa Rybicka przy pomocy testu wiadomości z historji Polski, mianowicie stwierdziła „ogromną różnicę na niekorzyść pytań rozumowych". Wyniki te tłumaczy przerostem materjału pamięciowego w obecnych szkołach średnich (*Polskie Archiwum Psychologji*, zesz. 3, rok 1931).

[4]) Nawroczyński. op. cit. str. 157.

[5]) Chociaż ta książka jest przez ministerjalną komisję zakwalifikowana do grupy III/IV (oddz. 5—7), to jednak z doświadczenia wiem, że uczniowie IV oddz. książkę tę chętnie czytają i odnoszą z niej korzyści.

[6]) *Z dawnych czasów* cz. II.

Na lekcji języka polskiego zdają sprawozdania. Działalnością Kościuszki są zainteresowane. Jeden z uczniów proponuje: niech nam pan opowie o Kościuszce! — Ponieważ niema powodu odrzucić tę propozycję, więc na lekcji historji można dzieci zachęcić do powtórnego opowiadania a nawet do odczytania wyjątków. Podłoże do szerszego omówienia działalności wodza narodu będzie znakomite. Na taki wstęp można poświęcić nietylko jedną, lecz nawet dwie, trzy godziny, bo — jak łatwo to zauważyć — „nawiązanie" jest tu tylko formalną nazwą, a w rzeczywistości nie będzie granicą między nawiązaniem a materjałem nowym.

b) Inny sposób: omówienie obrazu, np. Matejki *Kościuszko po bitwie pod Racławicami*, Kossaka *Przysięga Kościuszki* czy zdjęcie Kopca Kościuszki (*Ilustracja Szkolna* nr. 107). Wprawdzie możnaby zarzucić, iż obrazy należy zużyć przy omawianiu materjału. To prawda! — jednak może się zdarzyć, że jeden z uczniów przyniesie do klasy obrazek (wycinek z gazety, pocztówkę), albo nauczyciel zawiesza nowy obraz w klasie — a wtedy temat obrazu staje się punktem wyjścia do pogadanki.

c) W miejscowościach, które wiążą się z działalnością czy życiem Kościuszki, nawiązanie może polegać na zwiedzeniu pamiątek.

Sposobów takich może być oczywiście o wiele więcej, jednak trudno o nich pisać, gdyż wysunąć je może jedynie życie. A wykorzystywanie przejawów życia w pracy szkolnej, to umiejętność, którą musi posiąść każdy, kto chce być dobrym nauczycielem.

II. Nowy materjał. W programie podany jest dokładny plan materjału (cykl I f): dzieciństwo w szkole kadetów, w Ameryce, przysięga, Racławice, Szczekociny, obrona Warszawy, Maciejowice, w niewoli, na emigracji, śmierć i pogrzeb. Sądzę, że to wystarczy w zupełności, chodzi tylko o sposób opracowania materjału. Czy pogadanka? Oczywiście pogadanka (t. zn. opowiadanie nauczyciela) być musi, gdyż trzeba dzieciom podać nieznany materjał. Ale prócz opowiadania można stosować czytanie wierszy (Konopnickiej, Lenartowicza), powiastek (np. z t. zw. Czytanek polskich). Takie oparcie nowego materjału na analizie wierszy i powiastek ma tę wartość, że wywołuje zainteresowanie i pobudza dzieci do samodzielniejszej pracy.

Materjału historycznego o Kościuszce nie podaję, gdyż opracowywanie według cyklu I f wymagałoby zbyt wiele miejsca, zamieszczenie natomiast jedynie szkicu mogłoby wypaczyć myśl przewodnią lekcji. Zresztą materjał znaleźć można bez większego trudu w książkach i broszurach. Dla informacji wymienię kilka najcelniejszych dzieł: A. Śliwiński *Powstanie kościuszkowskie*,

F. Konecznv *Tadeusz Kościuszko*, A. Skałkowski *Z dziejów insurekcji 1794*. Nadmieniam, że materjał, zawarty w podręcznikach (np. Kisielewskiej) stanowczo nie wystarczy, jeśli temat ma być opracowany według cyklu I f.

Materjał można omawiać częściami. Po omówieniu np. dzieciństwa można powtórzyć, zapisać krótki plan i zachęcić dzieci do opowiadania. Można postąpić inaczej, mianowicie opowiedzieć odrazu cały życiorys, a potem dopiero omawiać szczegółowo dane okresy. Sposób drugi ma tę wyższość nad pierwszym, że daje odrazu obraz całej działalności, z drugiej jednak strony może spowodować zanik zainteresowania. Warto wypróbować obydwa sposoby; zaznaczam jednak, że w praktyce swej stosuję przy obszernem opracowywaniu zagadnień historycznych sposób pierwszy.

Jak już zaznaczyłem, nowy materjał należy urozmaicać odczytywaniem opowiadań z życia Kościuszki. W ten sposób wytworzy się łatwiej plastyczny obraz działalności omawianej postaci. Dzieci uczą się też chętnie napamięć wierszy historycznych. Ładne i łatwe wiersze o Kościuszce znaleźć można w *Śpiewniku historycznym* Konopnickiej, np. „Przysięga", „Racławice", „Pod Szczekocinami", „Oblężenie Warszawy", „O Maciejowickiej klęsce", „Śmierć Kościuszki" i in. Zalecany przez program *Pogrzeb Kościuszki* Ujejskiego jest — mojem zdaniem — nieodpowiedni, gdyż obfituje w trudne wyrażenia i zwroty, ujęcie zaś w całości przekracza poziom umysłowy dzieci oddz. IV.

Wielki nacisk trzeba położyć na ilustrowanie materjału obrazami i obrazkami. W braku tablic ściennych można posługiwać się pocztówkami i wycinkami z czasopism.

III. Utrwalenie. Po omówieniu całego materjału trzeba zebrać poszczególne fragmenty w całość, połączyć to, co ze względów metodycznych zostało sztucznie rozerwane. Powtórka może być najpierw odpytaniem, a potem opowiadaniem. Na to ostatnie zwrócić szczególną uwagę, gdyż właśnie sposób opowiadania wskaże, jak dzieci opanowały materjał: czy jedynie zapamiętały szereg wyrazów, określających oderwane pojęcia, czy też opisują obrazy, powstałe w wyobraźni w czasie omawiania nowego materjału. Przy powtarzaniu można odczytać jakieś nowe opowiadanie, można wpleść wiersz lub pokazać obraz, gdyż to urozmaica i przyczynia się do lepszego utrwalenia. Można też zachęcać dzieci do czytania książek o Kościuszce, które są w bibljotece. Dla spotęgowania zainteresowania można w klasie wywiesić spis dzieł, w których jest omówiona działalność Kościuszki (powieści, wypisy itp.) Taki spis zachęci dzieci do wykorzystania książek z bibljoteki, co niewątpliwie przyczyni się do pogłębienia i utrwalenia przerabianego materjału.

IV. Zastosowanie. Ten punkt nie jest konieczny, gdyż np. czytanie książek z bibljoteki jest bezwarunkowo „zastosowaniem“. Gdyby wszakże chodziło o inne zastosowanie, to możnaby wskazać np. na tworzenie „albumu kościuszkowskiego“, t. zn. dzieci wklejają do zeszytu przyniesione ilustracje, wpisują wiersze, krótkie opowiadania, rysunki itd. Ładnie wykonany album będzie chlubą całej klasy.

*

To wszystko! Lekcja niebardzo „wygodna“, bo brak... materjału historycznego, o który często najbardziej chodzi. Tak, to prawda, jednak prawdą jest i to, że praca nad wyszukaniem materjału i przystosowaniem go do umysłowości dzieci jest bardzo miłem i kształcącem zajęciem. Pożytek z lekcji będzie wtedy większy, bo na całość złoży się nietylko praca autora szkicu, ale przedewszystkiem praca danego nauczyciela, który do myśli artykułu dołączy przez siebie zdobyty materjał i tę tak przemyślaną całość zamieni na żywą lekcję.

Tuchola (woj. pomorskie.) Stanisław Nowaczyk.

## ORGANIZACJA OŚWIATY WŚRÓD DOROSŁYCH.

Na początku roku bieżącego została utworzona osobna Grupa na Rzeczpospolitą Polską Światowego Związku Kształcenia Dorosłych. Organizowanie nastąpiło w myśl uchwały, powziętej przez Komitet na Rzeczpospolitą Polską Wszechświatowej Konferencji Kształcenia Dorosłych w Cambridge jako samodzielne stowarzyszenie.

Stowarzyszenie ma charakter instytucji reprezentacyjnej i informacyjnej, przyczem nie wkracza na teren prac zrzeszonych organizacyj, ma na celu jedynie zorganizowanie współpracy instytucyj i pracowników oświatowych z terenu Rzeczpospolitej Polskiej ze Światowym Związkiem Kształcenia Dorosłych w Londynie i jego Grupami w innych krajach.

Do zadań Stowarzyszenia należy:

a) utrzymywanie stałego kontaktu ze Światowym Związkiem Kształcenia Dorosłych, jako ośrodkiem współpracy międzynarodowej na polu oświaty pozaszkolnej;

b) wysyłanie delegatów na zjazdy, konferencje i kongresy międzynarodowe, organizowanie lub inicjowanie w kraju konferencyj i zjazdów pracowników oświatowych o charakterze przygotowawczym i sprawozdawczym oraz konferencyj międzynarodowych regjonalnych, obejmujących pewną grupę narodów;

c) przygotowywanie na konferencje i kongresy międzynarodowe danych sprawozdawczych z terenu Rzeczpospolitej Polskiej, przygotowywanie referatów oraz wniosków, będących wyrazem opinji zrzeszonych organizacyj i osób;

d) inicjowanie i organizowanie wycieczek naukowych zagranicę oraz przyjmowanie pracowników oświatowych i wycieczek przyjeżdżających z krajów obcych.

Poza tem Stowarzyszenie podejmuje następujące prace, powierzając je do wykonania swoim członkom-stowarzyszeniom i członkom indywidualnym, a jeśli to okaże się niemożliwe, prowadząc je we własnym zakresie, a mianowicie:

e) opracowywanie szczególnych problemów z zakresu oświaty i kultury i ogłaszanie w tym celu ankiet i kwestjonarjuszy w kraju i zagranicą, oraz tworzenie naukowych komisyj specjalnych;

f) podejmowanie wydawnictw w języku polskim i w językach obcych o charakterze naukowym i sprawozdawczych, pozostających w związku ze współpracą międzynarodową na polu kształcenia dorosłych.

Międzynarodowy Komitet badań analfabetyzmu, zorganizowany z ramienia Światowego Związku w Polsce, opracował tekst ankiety, dotyczącej stanu analfabetyzmu i walki z nim w różnych krajach.

Komunikaty z działalności Grupy będą umieszczane w czasopismach oświatowych. Poniżej podajemy pierwszy, obejmujący czasokres od założenia Grupy na Rzeczpospolitą Polską Światowego Związku Kształcenia Dorosłych, do września r. b.

Na pierwszym planie należy postawić przygotowanie materjałów do międzynarodowej konferencji oświatowej, która odbyła się w Wiedniu (od 17 do 22 sierpnia rb. włącznie) i wzięcie w niej udziału przez przedstawicieli Grupy.

Program konferencji obejmował dwa zagadnienia: „Bezrobocie a oświata dorosłych" oraz „Radjo a oświata dorosłych". Ze względu na to, że dotychczas akcja wykorzystania bezrobocia dla celów oświatowych nie była w Polsce prowadzona, dostarczono w odpowiedzi na rozesłaną uprzednio z Centrali ankietę — jedynie danych liczbowych, ilustrujących stan bezrobocia w Polsce. W trakcie konferencji p. A. Konewka — przedstawiciel Grupy — przewodniczył na jednem z posiedzeń, na którem omawiane było zagadnienie „Bezrobotni a oświata dorosłych".

Prac przygotowawczych do konferencji radjowej, na propozycję Grupy, podjął się Instytut Oświaty Dorosłych. W wyniku narady oświatowców, zwołanej przez powyżej wspomniany Instytut, został ustalony temat przedstawionego ze strony polskiej referatu: Radjo w oświacie wiejskiej". Referat ten opracowany przez komisję radjofonji rolniczej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa został wygłoszony przez p. Z. Kobylińskiego. Projektowane są zebrania sprawozdawcze z obu działów Konferencji wiedeńskiej, na których treść referatów i przebieg obrad będą obszernie omówione.

Komitety doradcze (bibljoteczny, radjowy, muzealny itp.) w skład których weszli zaproszeni przez Centralę przedstawiciele z Polski, nie ujawniły szerszej działalności poza rozesłaniem przez niektóre z nich ankiet, jak np. w sprawie muzeów i radja. Do Komitetu Oświaty Wiejskiej zostali zaproszeni m. i. pp. J. Lutosławski i Z. Kobyliński. Komitet badania analfabetyzmu, którego ośrodek znajduje się w Polsce, po uzgodnieniu z Centralą tekstu ankiety w sprawie analfabetyzmu przystępuje do wydania jej w druku.

Poza tem z Centrali Światowego Związku nadesłano ankietę pod tytułem „Stosunek Państwa do oświaty dorosłych". Informacyj na pytania, zawarte w cz. I ankiety (prawodawstwo, administracja, inspekcja, finanse itp.) udzielił Wydział Oświaty Dorosłych Ministerstwa W. R. i O. P. Instytut Oświaty Dorosłych podjął się zebrania i opracowania materjałów, oświetlających zagadnienia, wysunięte w cz. II ankiety, a mianowicie: Czy powinny być podjęte starania, aby władze ustawodawcze były dokładnie informowane o rozwoju oświaty dorosłych? Czy istnieją dane, na podstawie których można określić, jakie jest ogólne ustosunkowanie Państwa do oświaty dorosłych i jakie są ogólne zasady udzielania subsydjów? Jaki powinien być wzajemny stosunek Państwa i oświaty dorosłych, biorąc pod uwagę dodatnie i ujemne strony kontroli Państwa nad oświatą dorosłych?

O dalsze informacje mogą się zainteresowane osoby zgłosić do Sekretarjatu Grupy. Adres: I. Sawicka, Warszawa, ul. Krasińskiego 21 m. 26. K.

# NOWE KSIĄŻKI.

(Sprawozdania, oceny, uwagi.)

Dr. Stefan Frycz: *Dzieci i młodzież. Rodzice — Wychowawcy — Nauczyciele — Szkoła w zwierciadle literatury pięknej.* Bibljografja polska (książki dla młodzieży i dorosłych: powieści, nowele, opowiadania, poematy, utwory sceniczne itp.) Str. 28. Cena zł 1,—.

Dr. Stefan Frycz: *Dzieci i młodzież w świetle nauki, praktyki i prawa.* Bibljografja polska w układzie dwojakim. Str. 27. Cena zł 1,—.

Dr. Stefan Frycz: *Wychowanie ogólne i specjalne w teorji i praktyce.* Bibljografja polska w układzie dwojakim z metodycznym zarysem całokształtu zagadnień pedagogicznych. Str. 51. Cena zł 1,50.

Są to pierwsze trzy broszurki „Cyklu bibljografij dla rodziców, wychowawców, nauczycieli i działaczy oświatowych — oraz dla kursistów, studentów i słuchaczów, będących kandydatami do zawodu nauczycielskiego", zainicjowanego przez autora a wydawanego nakładem Drukarni Mieszczańskiej w Poznaniu.

Całość obejmuje 7 oddzielnych części, a mianowicie:

4. *Dydaktyka i metodyka. Nauczycielstwo — Szkolnictwo. Działalność oświatowa.* Bibljografja polska w układzie dwojakim z metodycznym zarysem całokształtu zagadnień dydaktycznych. (Dr. Stefan Frycz.)

5. *Wychowanie i nauczanie w przeszłości.* Bibljografja polska w układzie dwojakim z dodatkiem obcojęzycznym. (Dr. Stefan Truchim i Dr. Stefan Frycz.)

6. *Psychologja ogólna i specjalna, oderwana i stosowana.* Bibljografja polska w układzie dwojakim z metodycznym zarysem całokształtu psychologji. (Dr. Stefan Frycz.)

7. *Logika i logistyka. Metodologja — Propedeutyka filozofji.* (Dr. Stefan Frycz.)

Cykl bibljografij ma wszystkim tym, na których spoczywa ciężki, trudny i niezmiernie odpowiedzialny obowiązek wychowania i kształcenia młodych pokoleń, ułatwić zdobywanie potrzebnych wiadomości i rozpowszechnić w społeczeństwie naszem znajomość tych dziedzin wiedzy, które — w znacznej części — są podstawą umysłowej i moralnej kultury każdego narodu.

Wśród rozmaitych dążeń oświatowych, jakie znamionują naszą współczesność, wybitne niewątpliwie miejsce zajmują rosnące wciąż zainteresowania pedagogją, pedologją czyli nauką o dziecku, i psychologją. Wszystko przecież, co się dzieje na świecie w życiu ludzkiem, wychodzi ostatecznie zawsze z czyjejś duszy jako dobro albo zło, by wrócić do niej samej i dostać się do innych jako szczęście lub nieszczęście. Dola i niedola każdego człowieka zależy przeważnie od tego, k t o  i  j a k  g o  w y c h o w a ł oraz od tego, k t o,  c z e g o  i  j a k  g o  n a u c z y ł. Id.

*

*Żywot Adama Mickiewicza.* Podług zebranych przez siebie materjałów oraz własnych wspomnień, opowiedział W ł a d y s ł a w  M i c k i e w i c z. Wydanie 2 poprawione i uzupełnione. Z ilustracjami. Nakładem Poznańskiego Tow. Przyj. Nauk. Cena za tomy I i II zł 40,—.

Po czterdziestu latach ukazuje się drugie wydanie tego pomnikowego dzieła. Pierwsze ukazało się również w Poznaniu 1890 roku. Wielki to i chwalebny czyn Tow. Przyj. Nauk. Czyn nietylko naukowy ale i obywatelski.

„Miałem tę jedyną zasługę, że byłem synem wielkiego człowieka", tak pisał o sobie Władysław Mickiewicz w pamiętnikach, które wyszły po jego śmierci. Z pietyzmem zapatrzony w czcigodną postać ojca całe, blisko dziewięćdziesięcio-letnie życie poświęcił na zbieranie materjałów do tego żywota. Albo osobiście odwiedzał ludzi, którzy znali jego ojca, albo był z nimi w korespondencji.

Objechał wszystkie kraje, zwiedził wszystkie miejscowości, w których jego ojciec przebywał. Najlichsza wzmianka o ojcu w jakiejkolwiek gazetce prowincjonalnej nie uszła jego uwagi, zabiegał, aby ją odszukać, nabyć i przechować w swoich zbiorach. Olbrzymia, mrówcza praca podjęta z benedyktyńską pracowitością i tyle, tyle lat! Czyta się też te księgi *Żywota Mickiewicza*, jakby się czytało dzieje ziemi i narodu całego. Taki w niej ton naturalny, samorodny, powszechny!

Dopatrzone jest wszystko, co uderzyło wzrok miłością rozogniony, pietyzmem zaostrzony. Adam Mickiewicz takiego był usposobienia, że nawet gdy patrzył na bańkę mydlaną, to poto tylko, aby w niej dopatrzeć promień słońca. Złośliwość w jego oczach poczytywana narówni z głupstwem. Dziurę w obrazie, powiada, dopatrzy lada głupiec, na zaletach obrazu pozna się tylko znawca.

Otóż w tym duchu zachwycenia, podziwu pisał syn dzieje swego ojca. „Nie opuściliśmy nic, co istotnie warte było zapamiętania", tak wyraża się sam o swej metodzie.

W ostatnim czasie próbowano zachwiać pewność tej drogi do tajemnic duszy Mickiewicza, podawano w wątpliwość niektóre wyniki badań syna, a nawet gorsze jeszcze czyniono mu zarzuty. Nie możemy w tej krótkiej wzmiance ważyć na szali rozsądku dwóch przeciwnych sobie metod naukowych. Jedną posługują się gryzonie, drugą entuzjaści. Pierwsi podobni do pająków, które szukają jadów, drudzy podobni do pszczół, które szukają miodu. Jedni szukają pokarmu dla serca, drudzy dla żółci lub wątroby.

Władysław zawsze szuka pokarmu dla serca, dlatego *Żywot* jego taką ma wysoką wartość wychowawczą i powinien trafić do rąk wszystkich nauczycieli polskich tak szkół powszechnych jak średnich i uniwersyteckich.

Jakiekolwiek skazy znajdzie jeszcze krytyka na tym olbrzymim pomniku, który syn ojcu wystawił, zawsze on pozostanie główną latarnią, oświecającą drogę życia Mickiewicza i urągać będzie zwycięsko wszelkim zakusom, które będą chciały przyćmić jej blaski. Ludwik Posadzy.

*

E. Croner: *Die Psyche der weiblichen Jugend*. H. Beyer u. Söhne Langensalza. 8⁰. 1930. Wyd. 2. Str. 92. Cena brosz. 2,25 RM., opr. 2,95 RM.

Jest to książka oddawna potrzebna i oczekiwana a bodaj jedyna w swoim rodzaju. Ujmuje bowiem zagadnienia duszy dziewczęcej głęboko, jasno, w sposób delikatny. To też staje przed czytelnikiem „Dusza młodzieży żeńskiej" w całej swej powabnej czystości i swemi rozmaitemi problemami, które niestety tak często bywają niezrozumiane przez nauczycieli i ojców. Autorka jednak je nietylko odsłania ale daje nam dużo cennych wskazówek wychowawczych. Książka tem większe ma walory, że pisała ją kobieta, umiejąca dostrzec i zrozumieć znamienne odruchy duszy swej płci. Warto dla wymienionych powodów zapoznać się z ciekawą treścią książki. To uczynić radzimy przedewszystkiem tym, którzy mają do czynienia z dorastającą młodzieżą żeńską i zrozumieć pragną jej psychikę. St. Cz.

*

*Poradnik samouków* Tom IX (wydanie nowe) *Zoologja I.* Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1931. Str. VII + 450. Cena zł 15,—.

Jest to pierwszy z czterech zapowiedzianych tomów *Zoologji*, cyklu, który obejmie całokształt nauk zoologicznych. W opracowaniu *Zoologji I* wzięli udział profesorowie uniwersytetów polskich: M. Siedlecki-Kraków, W. Roszkowski-Warszawa, H. Hoyer-Kraków, R. Kozłowski-Warszawa i K. Kwietniewski-Lwów.

Książka o objętości około 30 arkuszy druku utrzymana jest na poziomie uniwersyteckim. Z treści wymieniamy wskazówki praktyczne, jak studjować zoologję na poziomie wyższym, obywając się nawet bez wykładów uniwersyteckich, plan i przebieg studjów, sposób korzystania z literatury i pomocy naukowych itp. Artykułom towarzyszy obszerna bibljografja przedmiotu, obejmująca najważniejsze oraz najnowsze dzieła i podręczniki o charakterze ogólnym i specjalnym,

która ułatwia wybór książki w studjach i daje obraz pomnikowej literatury współczesnej.

*Poradnik* istnieje od roku 1898, od tego czasu przeszedł wraz z całą nauką polską ewolucję: z wydawnictwa o charakterze raczej oświatowym przekształcił się w nowoczesny poradnik w studjach wyższych, ułatwiający wejście na drogę samodzielnych studjów naukowych, — niezbędny zarówno w rękach studenta (w tym przypadku zoologa, medyka teoretyka, paleontologa, rolnika i weterynarza), jak i nauczyciela, a także uczonego specjalisty w dziedzinach pokrewnych. Id.

# WYCINKI.

## Poczta i oświata.

Dwa lata temu na Powsz. Wyst. Kraj. w pawilonie pocztowym wisiała ciekawa mapa, stanowiąca bardzo wymowną ilustrację podziału kraju na Polskę A. i Polskę B. — o czem już nieraz była mowa. Na mapie tej oznaczono rozmieszczenie urzędów pocztowych w całej Polsce. W województwach zachodnich i południowych gęsta siatka stawała się coraz rzadszą ku wschodowi; po prawym brzegu Wisły już dość luźno rozproszone znaczki, za Niemnem i Bugiem rozsiane zdala jeden od drugiego ginęły w szerokiej przestrzeni.

Stacje pocztowe — to przecież ogniwa łączności ze światem. Okolice, pozbawione poczty — to w dosłownem znaczeniu zapadłe kąty, zabite deskami. Polska zachodnia przez swoją gęstą sieć komunikacji wchodzi w styczność z Europą; wschodnia stanowi przejście do bezkresnych przed-azjatyckich obszarów, które polska praca i polska kultura w ciągu wieków wcielały do świata cywilizacji zachodniej, a które wiek niewoli cofnął w rozwoju o całe stulecie.

Jeszcze przed stu laty tych jaskrawych różnic nie było. Ówczesna Litwa, Wołyń, Podole, całe terytorjum, objęte działalnością Czartoryskiego i Czackiego, były przecież siedzibą bujnego rozkwitu kultury, oświaty, twórczości narodowej, a prądy umysłowe Zachodu przenikały tam równie obficie jak do zachodnich i centralnych województw. Może nawet żywiej i głębiej nurtowały.

Zjednoczenie Polski powinnoby doprowadzić zczasem do wyrównania tych różnic, które stworzyła dopiero niewola. Spuścizna po Murawjewie zniknąć winna, ustępując miejsca wskrzeszonym tradycjom z czasów Akademji Wileńskiej i Krzemieńca.

Trzeba na nowo wcielić te dzielnice do Europy.

Obecnie kresy wschodnie — mianowicie w sferze urzędniczej — uchodzą za rodzaj miejsca zesłania. Wielkopolanie, którzy się tam w różnych okolicznościach znaleźli, nazywają je „polską Syberją“. Niemało przyczynia się do tego brak komunikacji ze światem, z czem człowiek, przywykły do kulturalnych stosunków, niełatwo się pogodzi. Na wschodzie są szkoły, do których wizytator zaledwie raz na parę lat zjechać może z powodu złych

dróg, niedostępnych w pewnych porach roku. Na Pomorzu natomiast może się prawie z każdą szkołą porozumieć codziennie przez telefon.

Rozumiem dobrze, że nie stać nas na to, aby przeprowadzić tak kosztowne inwestycje, jak budowa gęstej sieci kolejowej tam, gdzie z rzadkich połączeń kolejowych i tak mało kto korzysta, a wagony puste kursują na długich dystansach. Rozumiem także, że nie opłaci się tworzyć licznych urzędów pocztowych tam, gdzie ludzie przywykli obywać się bez gazet a rzadkie listy pisują dotąd raczej przez okazję. Wiem jednak, że skłonność do wysyłania listów i abonowania pism wzrasta tam, gdzie to nie jest połączone z żadnemi trudnościami, tj. gdzie poczta jest blisko i można z niej bez żadnego trudu codziennie przesyłki odbierać. Zmienione warunki wywołują zmianę przyzwyczajeń.

W kraju analfabetów urzędnik pocztowy nie ma co robić, ale w miarę tępienia analfabetyzmu rola jego staje się z jednej strony doniosłą misją, z drugiej — przysparza i krajowi i skarbowi bardzo realnych korzyści.

Sądzę, że zbyt mało bierze się w rachubę tę drugą, praktyczną stronę sprawy, która jednak gra dużą rolę w życiu szerokich mas, stanowiących 70 proc. ludności kraju.

Nauka elementarna, która w zasadzie ma być powszechna i przymusowa, dawałaby bez porównania trwalsze wyniki, gdyby jej zastosowanie w codziennem życiu było częste, ciągłe i owocne. Mieszkaniec miasta, gdy raz przyswoi sobie sztukę czytania, pisania i rachunków, nie może jej zapomnieć, gdyż na każdym kroku posługiwać się nią musi. W zapadłych wioskach — nietylko na kresach — stwierdzono bardzo częste wypadki analfabetyzmu powrotnego. Wychowaniec szkoły powszechnej nie ma okazji ani potrzeby pisania i czytania. Ta umiejętność staje się dla niego umiejętnością martwą, tak jak znajomość łaciny dla właściciela sklepu lub urzędnika kolejowego. Jej wartość użytkowa stałaby się jednak bardzo widoczną i namacalną, gdyby ona służyła stale do porozumiewania się na odległość, dzięki gęstej, dobrze obsłużonej sieci pocztowej. Byłoby dobrze, gdyby już na ławie szkolnej ćwiczenia pisemne dzieci polegały na pisaniu listów, i to także listów w różnych interesach, dla nich zrozumiałych i dostępnych; gdyby im objaśniano manipulację przy wypełnianiu przekazów pieniężnych, przesyłaniu paczek, kwitowaniu z odbioru itp. Napewno taka umiejętność byłaby w jego wiejskiem otoczeniu bardzo ceniona i skwapliwie zużytkowana. Przekonanoby się, że czytanie służy nietylko do celów idealnych, do rozszerzania horyzontu umysłowego i zasilania duszy szlachetnemi wrażeniami, ale także do ułatwiania życia i — poprostu — do zaoszczędzenia czasu, trudu i pieniędzy. Jakążby to było ulgą dla gospodarki

wieśniaczej, gdyby można przez pocztę zapłacić podatek, bez jazdy do miasta i długiego wyczekiwania po urzędach, zaraz kwit otrzymać, zamówić sprawunek i rachunek uregulować, nie ruszając się z miejsca zamieszkania.

Przedewszystkiem umiejętność i nawyknienie do posługiwania się pocztą spowodowałoby jedną doniosłą reformę ekonomiczną, mianowicie skrócenie łańcucha pośrednictwa i wyzwolenie drobnej produkcji z zależności od spekulantów małomiasteczkowych.

Są pewne produkty wiejskie, których u nas żadną miarą bezpośrednio nabyć nie można, choć stanowią przedmiot wielkiego handlowego obrotu. Do takich np. należy pierze. Gospodynie wiejskie nie znają cen; nie umieją obliczyć wartości towaru swego. Czekają, aż zjawi się nabywca, żyd z najbliższego miasteczka, i cenę ustanowi. Z wielu innemi płodami rolnemi dzieje się to samo.

Jakże inaczej kształtowały się stosunki na Zachodzie w b. pruskim zaborze, już przed 50-ciu laty. Poczta dochodziła codziennie, czasem dwa razy na dzień do każdej wsi. Listonosz nosił listy, pieniądze i paczki, a także drukowane reklamy i oferty kupieckie. Przez pocztę wysyłano do miast (np. do Berlina) masło w przepisowem opakowaniu, drób bity, grzyby suszone, odbierając należność za zaliczką pocztową. Przez pocztę, według wzorów nadesłanych próbek, zakupywano w mieście materjały na ubranie i bieliznę. Przez pocztę również księgarnie rozsyłały paczki książek do wyboru, a odsyłano im zpowrotem te, których nie zakupiono. Poczty nie dawały deficytu a ich klientela nie traciła czasu i pieniędzy na częste jazdy do miasteczek. Wpływało to poniekąd i na zmianę obyczajów; punktualność, sumienność, akuratność, były niezbędnym warunkiem skutecznego posługiwania się takiem taniem i łatwem pośrednictwem.

Nie odrazu dojść można do tego ideału, ale zmierzać do niego.

Powinnoby się zacząć od zakładania małych filij pocztowych przy szkołach i parafjach, t. j. w tych punktach, które są w stałej, normalnej styczności z szerszemi kołami mieszkańców. Na początek, gdy sam obrót pocztowy jeszcze nie da dość zatrudnienia i dochodu, z taką filją pocztową łączyćby należało sklepik z materjałami piśmiennemi, wypożyczalnię książek, sprzedaż podręczników, pomocy szkolnych i gazet.

Umiejętność czytania i pisania nie bez racji nazwano szóstym zmysłem; nie starczy jednak posiadać ten zmysł, trzeba go ćwiczyć, by uchronić od zaniku.

Tymczasem narazie wobec kryzysu gospodarczego i potrzeby oszczędności — kasuje się już istniejące urzędy pocztowe!

*Kurjer Warszawski.* Omikron.

# RÓŻNE WIADOMOŚCI.

DZIECI POZNAŃSKIE — RODAKOM NA OBCZYŹNIE. W czasie od 19 do 24 listopada rb. odbył się na auli I szkoły wydziałowej w Poznaniu ciekawy pokaz prac dzieci szkól wydziałowych i powszechnych. Po raz pierwszy mianowicie wciągnięto do akcji Opieki Polskiej nad Polakami na Obczyźnie — dziatwę szkolną.

Chodziło o to, by każde z zręczniejszych dzieci wykonało kartę wielkości opłatka ze życzeniami świątecznemi na Boże Narodzenie. Kartki ozdobiono najróżniejszemi rysunkami, mającemi przypomnieć Rodakom na dalekiej obczyźnie naszą polską Gwiazdkę. Dużo było ciekawych pomysłów i niemało artyzmu.

W wystawie wzięły udział 34 szkoły, a wykonano ogółem 500 kart. Będą one dołączone do opłatka i listu ks. Kardynała Prymasa Polski, który pisze m. i.: „W wieczór wigilijny opłatkiem się z Tobą łamię, Kochany Rodaku, i życzenia Ci przesyłam serdeczne i czułe błogosławieństwo, Niechaj Bóg spełni Twoje szlachetne pragnienia i tęsknoty“.

Poza tem wystawiono duże stosy książek i czasopism *(Przewodników Katolickich)* i pisemek dla młodzieży. Książki zebrane przez „Opiekę Polską nad Polakami na obczyźnie“ a oprawione w szkołach m. Poznania.

Jak z tego wynika, „Opieka Polska“ pozostaje w stałym kontakcie z szkołami. Dzieci szkolne nietylko prowadzą korespondencję z dziatwą polską, przebywającą zagranicą, lecz zbierają pożyteczne książki, roczniki czasopism i oprawiają je. Sprawą tą zajmuje się za zgodą insp. szkoln. p. Bilińskiego, instruktor robót ręcznych p. Sobolewski, który też urządził wspomnianą wystawę.

Zwiedzili wystawę oczywiście członkowie „Opieki Polskiej“ ze swym prezesem b. wojewodą Adolfem hr. Bnińskim, który się wyraził o pracach naszej młodzieży z wielkiem uznaniem.

Koleżeństwo, interesujące się akcją „Opieki Polskiej“, może otrzymać bliższe informacje w Sekretarjacie Okręgu Zachodniego tegoż Stowarzyszenia. Adres: Poznań, Wały Zygmunta Starego 9. Dom Rzemieślniczy. R.

FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ. W dniu 22 ub. m. odbyło się w Warszawie, w gimnazjum imienia Królowej Jadwigi, pod przewodnictwem p. Ministra W. R. i O. P., J. Jędrzejewicza, zebranie likwidacyjne Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o szkołę Polską, a jednocześnie zebranie organizacyjne Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską. Głównem zadaniem Towarzystwa będzie zorganizowanie Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Poczynania te, tak ściśle związane z samym zeszłorocznym obchodem i będące jakby dalszym ciągiem tamtej walki, z przed lat 25, powinny znaleźć jak najgorętsze poparcie wśród naszego społeczeństwa, które przed ćwierćwieczem umiało zdobyć się na tak wielkie ofiary dla wywalczenia szkoły narodowej. I teraz nie powinno ono odmówić pomocy instytucji, która postawiła sobie za cel szerzenie oświaty polskiej i ducha narodowego wśród rodaków naszych, oddalonych od ojczyzny i narażonych na wynaradawiające wpływy otoczenia. K.

MIĘDZYNARODOWE BIURO WYCHOWANIA W GENEWIE zorganizowało niedawno Sekcję wymiany dokumentów między ministerstwami oświaty. W ub. miesiącu wysłano ministerstwom oświaty wszystkich krajów Statut organizacyjny Min. W. R. i O. P. w Polsce w języku francuskim, angielskim i hiszpańskim. Statut ten był ogłoszony w *Monitorze Polskim,* dnia 9 września br. oraz w *Dzienniku Urzędowym* nr. 9.

Równocześnie Międzynarodowe Biuro Wychowania wysłało streszczenie tego Statutu do głównych czasopism pedagogicznych w całym świecie. Dzięki temu komunikatowi Statut nabrał znaczenia międzynarodowego. Zaznacza się, że Polska zasiada w Radzie Biura jako członek założyciel. (Komunikat nadesłał nam p. Albin Jakiel, członek Sekcji. — Red.)

RADJO SZKOLNE U OBCYCH I U NAS. Z początkiem bieżącego zimowego sezonu do programów Polskiego Radja wprowadzony został cykl odczytów dla nauczycielstwa szkół powszechnych z zakresu pedagogiki i metodyki nauczania, ogólnych wskazań dydaktycznych i spraw ze szkolnictwem i potrzebami nauczycielstwa związanych. Odczyty te odbywają się o godz. 15,25. Jest to niejako pierwszy krok ku radjofonji szkolnej, zwrócony jednak do nauczycielstwa a nie do sali szkolnej, a więc nie do dzieci i młodzieży w godzinach szkolnych.

Lecz o radjo, jako środku pomocniczym w nauce i wychowaniu szkolnem może być mowa wtedy dopiero, gdy aparat typu głośnikowego znajdzie się w sali szkolnej i będzie mógł być włączany w godzinach nauki.

Urzeczywistnienie więc radjofonji szkolnej musi się rozpocząć od zaopatrywania szkół powszechnych w dobre odbiorniki z głośnikami.

Postulat ten, niestety, nawet w bogatej Anglji nie znalazł dotychczas dobrego rozwiązania, gdyż trudności finansowe, związane ze zdobyciem kapitału potrzebnego na zaopatrzenie wszystkich szkół w aparaty lampowe nie zostały tam jeszcze pokonane i dopiero około 3 000 szkół angielskich ma odbiorniki z głośnikiem a i te zostały zdobyte drogą samopomocy społecznej.

Szkolnictwo powszechne w Anglji posiada charakter prywatny. Przy szkołach istnieją internaty z własnym samorządem, żyjące własnem społeczno-towarzyskiem życiem.

Audycje dla szkół nadawane bywają codzień o godz. 14.30—15,45. Przedmiotem wykładów bywa historja powszechna, język i literatura angielska, historja Wielkiej Brytanji, geografja, przyroda, język francuski i muzyka w połączeniu z koncertami i słuchowiskami. Do każdego wykładu drukowane są konspekty ze streszczeniem przedmiotu i ilustracjami. Koszt zeszytu około 20 groszy. Szczególny nacisk bywa kładziony na kontakt przez korespondencję z wykładającymi przez radjo. Uczniowie w listach poruszają najrozmaitsze, interesujące ich zagadnienia i otrzymują wyczerpujące odpowiedzi.

Polskie Radjo, od samego początku swego istnienia prowadzi stale trzy razy w tygodniu audycje dla dzieci i młodzieży oraz nadaje z Filharmonji Warszawskiej specjalne koncerty szkolne, poprzedzane pogadanką muzyczną. Dorobkiem zupełnie własnym Polskiego Radja i z potrzeb Polskiej Szkoły Średniej wyrosłym są odczyty dla maturzystów, które co roku na wiosnę, w okresie poprzedzającym maturę są nadawane i cieszą się powodzeniem nietylko wśród młodzieży ale i wśród dorosłych.

Rozgłośnia lwowska podjęła już także pewne doświadczenia w dziedzinie uzupełniania zajęć szkolnych lekcjami radjowemi. Lekcje te będą transmitowane ze Lwowa na inne rozgłośnie. Z zebranego doświadczenia wyłonią się zasady, na których przyszła nasza radjofonja szkolna będzie się mogła opierać.

Ale pierwszym warunkiem do urzeczywistnienia radja szkolnego jest, aby szkoła miała swój własny aparat głośnikowy. Najprostszą i zarazem najtańszą drogą wiodącą do tego celu jest zakładanie w szkołach detefonu z wzmacniaczem, który pozwoli audycje odbierać na głośnik. Dopiero wtedy, gdy większość szkół posiadać będzie odbiorniki, radjofonja szkolna stanie się z hasła — rzeczywistością. ms.

WYCIECZKA DO WŁOCH. W czasie feryj Wielkiejnocy od dnia 22 marca do 6 kwietnia 1932 r. Sekcja Wycieczkowa Ogniska Naucz. w Krakowie, Rynek Gł. 29, urządza 16-dniową wycieczkę do Włoch.

Uczestnicy zwiedzą: Wenecję, Lido, Padwę. Rzym, Neapol, Capri, Sorrento, Wezuwjusz, Pompei, Florencję, Fiesole, Wiedeń.

Prospekty z podaniem bliższych szczegółów wraz z najdokładniejszemi informacjami przesyła się po otrzymaniu znaczka pocztowego. K.

# NOWOŚCI WYDAWNICZE.

(KOMUNIKATY KSIĘGARSKIE.)

## M. ARCT, WARSZAWA.

Arct Zbysław: *Granat.* Opowiadanie z 9 rysunkami Wandy Romeykówny. 1931. Str. 45. Cena zł 3.—.

Książka ta, należąc do trzyzłotowych książek artystycznych M. Arcta, przeznaczona jest dla starszych dzieci. Treścią jej jest współżycie konia z młodym chłopcem, pełne niezwykłych przygód, oraz wielu często wesołych, a czasem i wzruszających episodów.

Koń ten nazywa się właśnie *Granat.* Autor opisuje z dużem znawstwem jego życie od chwil najwcześniejszych.

Berthet Eligjusz: *Młodzież w pięciu częściach świata.* 1931. Str. 136. Cena zł 1,80.

Książka zawiera pięć opowiadań z życia młodych chłopców w krajach pozaeuropejskich. Treść jej najlepiej zilustrują tytuły opowiadań: Lao, mały Chińczyk; Adam Smith, mały Amerykanin; Hans, mały Eskimos; Sambo, mały Afrykanin; Kędzierzawa Głowa, mały Australczyk.

Berthet był swojego czasu jednym z najpopularniejszych pisarzów dla młodzieży. W danej książce w ciekawy sposób opisuje życie i obyczaje egzotycznej młodzieży w drugiej połowie zeszłego stulecia, zatem okresie znacznie ciekawszym dla młodocianych czytelników, niż czasy obecne, gdy niema już walk z Indjanami itp.

Buyno-Arctowa Marja: *Serca i Serduszka.* Rysunki i okładka W. Romeykówny. 1931. Str. 287. Cena zł 10,—.

Życie małej Bożenki, głównej bohaterki powieści, to jeden ciąg niezwykłych przeżyć i przygód. Młodocianych czytelników jej losy wzruszą i zaciekawią, a poza tem dzięki wzniosłej i szlachetnej tendencji, umiejętnie przebijającej ze wszystkich kart książki, nieraz wskażą prawdziwą drogę serca. Już samym bowiem tytułem dzieli autorka duszyczki dziecięce na dwie kategorje serc i serduszek. Sercem okazuje się mała Bożenka, mimo że dzieciństwo jej było pasmem niepowodzeń i ciężkich przejść, bynajmniej nie sprzyjających rozwojowi charakteru; małe zaś serduszko ma Elżunia, która zaofiarowała się opiekować sierotką, lecz zobowiązań tych nie dopełniła.

Normand Cecil: *Szmaragd Inkasów.* Powieść dla młodzieży. Przekład z francuskiego. 1931. Str. 128, Cena zł 1,80.

Treścią powieści jest powstanie Indjan w Peru pod wodzą ostatniego przedstawiciela królewskiego rodu Inkasów Papa Capaca. W czasie zamieszek powstaniowych rodzina pułkownika hiszpańskiego przeżywa wiele ciężkich, a zawsze emocjonujących chwil. Najwięcej doświadcza młoda córka pułkownika, porwana przez Indjan i przeznaczona na krwawą ofiarę.

de Rougemont L.: *Trzydzieści lat wśród dzikich.* Z francuskiego opracowała dla młodzieży W. Marrené. 1931. Str. 170. Cena zł 2,50.

Jest to pamiętnik, w którym autor opisuje tak bardzo długi okres życia, spędzony przymusowo między dzikiemi plemionami Australji. Naturalnie, takie życie musiało być pasmem przygód i wrażeń, a jednocześnie nieustanną nauką przyrody, geografji i obyczajów dzikich ludów.

## KSIĄŻNICA-ATLAS, LWÓW.

T. M. Nittman: *Pod ręką Fatmy.* Algier, kraj i ludzie. (Dookoła ziemi. Tom III) 16 ilustracyj i mapka. Str. 100. Cena zł 3,60.

Nittmann jako podróżnik dał się poznać swemi licznemi korespondencjami z Afryki a szczególniej barwnem opisem cesarstwa marokańskiego p. t. *W cieniu palm i minaretów.* W dziełku obecnie wydanem opowiada autor w sposób przystępny i popularny, a przytem przykuwający uwagę czytelnika, o Algierze.

Książeczka ta, napisana żywo i pięknym językiem, zaopatrzona mapą i wyposażona w piękne ilustracje, okaże się niewątpliwie bardzo pomocną dla uczniów i nauczycieli, ponieważ w myśl pedagogicznej zasady — „bawi ucząc" i „ucząc nie nuży".

Bolesław Błażek: *Przez kraj słonecznych dolin i górskiej głuszy.* Wspomnienia z włóczęgi po Bułgarji. Str. 194. Cena zł 5,40.

Autor odbył swą podróż nie po zwykłych szlakach dróg turystycznych, ale zaglądał wszędzie, gdzie było coś ciekawego do zobaczenia. A tego jest w tym kraju niemało. Obok miejsc o wysokiej kulturze, gdzie legły miasta i wsie wśród uprawnych pól, sporą połać tego kraju zajmuje labirynt gór, gdzie można nacieszyć się przebywaniem sam na sam z przyrodą, i bory, w których nie gospodarzył jeszcze człowiek. Dlatego wędrówka po tych miejscach „szlakiem Warneńczyka", związanych niejednokrotnie z przeszłością i dziejami Polski, przedstawiać musi wiele uroku.

## NAKŁADEM ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH, POZNAŃ.

*Prusy Wchodnie.* Przeszłość i teraźniejszość. Książka zbiorowa pod redakcją Marjana Zawidzkiego. Poznań 1932. Str. XIV+338, 11 map i wykresów, 60 ilustracji. Cena zł 18,—.

Dotkliwą lukę w naszej literaturze politycznej — jeśli idzie u dziedzinę zagadnienia Prus Wschodnich — zapełnia świeżo wydana przez Związek Obrony Kresów Zachodnich praca zbiorowa, oświetlająca wszechstronnie w artykułach poważnych uczonych i publicystów polskich różne problemy tego zagadnienia i wykazująca w tej dziedzinie tendencyjność i pseudonaukowość elaboratów polityków niemieckich i autorów, w sposób objektywny i rzeczowy opracowujących swój odcinek zagadnienia i dających w sumie całokształt stanowiska naszego w tej dziedzinie.

Miarą wartości wydanej książki niech będzie dobór tematów.

W wydawnictwie znalazły się następujące prace:

prof. Kostrzewskiego: Zabytki przedhistoryczne Prus Wschodnich; prof. K. Tymienieckiego: Następstwa polityczne sprowadzenia krzyżaków; prof. W. Sobieskiego: Walka o programy i metody rządzenia w Prusach Książęcych; byłego konsula Srokowskiego: Pamiątki polskie w Prusach Wschodn; prof. K. Nitscha: Język polski w Prusach Wschodnich; Wł. Wakara: Struktura demograficzna Prus Wschodnich; A. Plutyńskiego: Upadek gospodarczy Prus Wschodnich; A. Kotiużyńskiego: Niemiecka pomoc gospodarcza dla Prus Wschodnich i jej cele polityczne; E. Rückera: Ewolucja zagadnienia Prus Wschodnich.

Książka, jak z powyższego widać, warta jest zainteresowania się nią jeszcze z tego tytułu, że jest jedyną tego rodzaju publikacją polską i że rozprawia się ostatecznie z dotychczasowym dorobkiem przeciwnika w tej dziedzinie.

## NAKŁADEM „ISKIER", WARSZAWA.

Władysław Kopczewski: *Kalendarz „Iskier" na rok 1932,* mała encyklopedja i notatnik, rok VIII. Warszawa, 1932. 16⁰, Str. 256. Cena zł 4,—.

Jest to ósmy już rocznik tego wydawnictwa, dobrze znanego uczącej się młodzieży, a każdy rocznik lepszy bodaj od poprzedniego. Dbający o udoskonalenie kalendarza i baczny na potrzebę jego zaktualizowania, redaktor stara się doprowadzić swe cenne i ciekawe informacje aż do ostatniej chwili, zmieniając je i uzupełniając nawet podczas druku (np. taryfę pocztową). Całość wydawnictwa, jak i w poprzednich latach, przedstawia się bardzo bogato pod względem treści i prawdziwie ujmująco pod względem formy. Każdą stronę kalendarza zdobi złota myśl z pism St. Wyspiańskiego: w ten sposób redakcja „Iskier" czci 25-tą rocznicę zgonu wielkiego poety.

## KSIĘGARNIA J. ZAWADZKIEGO, WILNO.

Dr. Kazimierz Karaffa-Korbutt: *Nauczanie higjeny w szkołach zawodowych.* Wskazówki dla wykładowców higjeny. Str. 26. Cena zł 1,50.

Broszura ma na celu ułatwienie i zracjonalizowanie nauczania higjeny w szkołach zawodowych rozmaitego typu, podaje bowiem źródła wiedzy, piśmiennictwo, informacje o pomocach naukowych, wskazówki dydaktyczne, szereg pytań do rozmaitych rozdziałów higjeny itd.

Redaktor odpow. Leonard Borkowski w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.

**Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Dominikańska 4.**

Prenumerata roczna zł 18.—, półroczna: zł 9.—, kwartalna: zł 4,50.

**Cena ogłoszeń:** 1/1 strona zł 90, 1/2 str. zł 50, 1/3 str. zł 40.—, 1/4 str. zł 30

Administracja czynna od godz. 9—6, w sobotę od godz. 9—2

**Nr. konta P. K. O. 202.920. Tel. 1923. Skrytka pocztowa 98.**